

HENRYK SKOLIMOWSKI

REFLEKSJE NA TEMAT NOWEJ EPISTEMOLOGII

Rozpoczynając od namysłu na temat wspólnej istoty rozpadu mechanistycznego paradygmatu w fizyce, jak również empirycznego i pozytywistycznego paradygmatu w epistemologii i filozofii, co skutkowało postmodernistycznym zwrotem, autor niniejszego artykułu rozważa różnice między nihilistycznym relatywizmem i swobodnym tworzeniem nowych światów w myśleniu postmodernistycznym. Najnowszą tendencję należy łączyć z hermeneutycznym ujęciem ewolucyjnego procesu życia i ze wzmacnianiem jego elementów pozytywnych. Efektem jest docenienie roli Logosu i umysłu w istnieniu świata oraz idei intersubiektywnego, kreatywnego Umysłu Partycypującego, stale współtworzącego uniwersum. Idea Umysłu Uczestniczącego jest determinantą Nowej Hermeneutyki i Nowej Epistemologii, co szczegółowo zostaje przedstawione w tekście.

1. *Quo vadis*, filozofio?

Jest to dramatyczne i natrętne pytanie, które gnębiło filozofów od stuleci; a jednak także uskrzydlało. Bo cóż może być piękniejszego niż zmierzyć się z Logosem i starać się objaśnić na nowo naturę świata i naturę myślenia?

Niektórzy są zmęczeni ogromem historii filozofii i tylko powtarzają i prezentują istniejące stanowiska. To nie jest droga twórczego Logosu, to jest droga epigonów. To rzeczywiście śmieszne, twierdzić, że filozofia się skończyła, kiedy cały obraz świata jest poszarpany na kawałki i wymaga integracji, a tyle problemów i dylematów ludzkich woła o nową interpretację.

Tyle słów wstępu, aby uzasadnić, że filozofia zawsze odradza się na nowo i jak feniks powstaje z popiołów. A obecnie popiołów, z których powstaje, jest multum. Są nimi popioły tradycyjnego pozytywizmu (i wszystkich empiryzmów, które zeń wyrosły) z jednej strony, a z drugiej

strony są nowsze popioły różnych relatywizmów i postmodernizmów. Jeśli chodzi o poznanie ludzkie, które ma szansę coś objaśnić, są one ewidentnym prochem.

2. Dawny empiryzm i nowy postmodernizm

Scena, na której się znajdujemy, jest pobojuwiskiem; są na nim rozsypane szczątki dawnego empiryzmu i wszystkich pozytywizmów, wylaniających się w okresie ostatnich dwóch stuleci; jak również szczątki postmodernizmu – z relatywizmem i nihilizmem, które stanowią jego rezultat.

Na płaszczyźnie myślenia ludzkiego (i stanu poszczególnych umysłów) ten pokruszony obraz epistemologiczny doprowadził do chaosu, niepewności, załamania się wiary w wiedzę i możliwości człowieka. Jednak tych wszystkich zjawisk nie można mieszać ze sobą. Wprost przeciwnie – trzeba je delikatnie odseparować, aby widzieć, co się zadziało, co się dzieje i jakie są możliwości wyjścia z chaosu i odmętu.

Sprawa rozpadu paradygmatu mechanistycznego w fizyce i paradygmatu empirycznego i pozytywistycznego w epistemologii i filozofii to jeden wątek, jedna historia. Aby ująć ten wątek w największym skrócie. Najpierw wykryła się filozofia empiryczna. Potem przyszła filozofia lingwistyczna czy też naukowa. Bazowała ona na rusztowaniu logiki matematycznej (zob. dzieła: Ludwika Wittgensteina *Tractatus*, ale nie *Investigations!*, Rudolfa Carnapa *Logiczna struktura świata*, Jana Łukaszczyka *O filozofii naukowej*). Ten okres w pierwszych dekadach XX wieku to było apogeum filozofii, która miała ambicje być nauką. Sen trwał krótko. A potem przyszło rozczarowanie. To rozczarowanie doprowadziło do kolejnego lamentu, że filozofia się wypaliła, że jesteśmy u kresu końca filozofii. Był to nie pierwszy lament tego rodzaju.

Jednak trzeba nam wyraźniej ujrzeć, że ten „koniec filozofii” miał specyficzną historię. To nie był koniec Absolutu, jak u Hegla. To był koniec hosanny myślenia racjonalno-naukowego. Filozofia naukowa zbankrutowała, *nota bene* jako część większego bankructwa całego myślenia racjonalno-obiektywno-naukowego. Wiąże się to ze zmierzchem newtonowskiej fizyki, a jeszcze bardziej z pojawieniem się najpierw – fizyki Einsteina, która była ciosem dla absolutności fizyki Newtonowskiej; a następnie Nowej Fizyki, której konsekwencje nie dotarły do większości filozofów i „zwykłych ludzi”. Prawdą jest, że załamanie się wiary w newtonowski paradygmat doprowadził w końcu do zanegowania całej tradycji racjonalistyczno-naukowej, całej tradycji dogmatycznego myślenia o świecie fizycznym i całej tradycji myślenia empiryczno-pozytywistycznego, bazującego na założeniach fizykalizmu nauki.

Ten cały skomplikowany proces doprowadził w końcu do postmodernizmu w jego nihilistycznej formie: nie ma pewnego poznania naukowego, wszystko jest mgłą poznawczą i zabawą. Ale jest ogromna różnica w rozumieniu „końca filozofii”, kiedy to przeświadczenie rodziło się z desperacji poznawczej – przekonania, że nawet najlepiej ugruntowana (na fundamencie logiki!) filozofia nie ma wartości; a rozumieniem „końca filozofii” w postmodernizmie, w którym wszystko jest zanegowane w sposób nihilistyczny, a może tylko absurdalnie-ironiczny. To są dwa różne sposoby ujmowania końca filozofii.

Przy wyłanianiu się postmodernizmu sensu largo większą rolę niż filozofowie odegrał Robert Venturi, architekt i teoretyk architektury. Dla niego postmodernizm był próbą szukania wolności, oswobodzenia się z duszących kanonów myślenia mechanistycznego i technicznego w architekturze. Jego główne dzieło to *Complexity and Contradiction in Architecture* (1966). Było to zanegowanie dogmatu czy też dictum, że forma podąża za funkcją, a funkcję determinuje najnowsza technika i jej imperatywy: co jest najbardziej funkcjonalne, to jest sprawne technicznie i uzasadnione logicznie. Venturi chciał uciec od tego więzienia techniki w sferę nieograniczonej fantazji i twórczości. Ten bunt przeciwko tyranii techniki i myślenia funkcjonalnego wywarł duże wrażenie na Zachodzie, zwłaszcza że był ilustrowany barwnymi szkicami jego nowych pomysłów architektonicznych. Nie było to oznajmienie żadnego końca filozofii.

Rola Paula Feyerabenda była też swoista. Nie ogłaszał on końca filozofii, ale tezę, że *anything goes* (wszystko jest dozwolone). Dopiero później podciągnięto tę tezę (jako pewnego rodzaju uzasadnienie poznawcze) pod nihilistyczną formę postmodernizmu. Dla Feyerabenda *anything goes* oznaczało imperatyw płodności poznawczej (*the principle of fertility*), nieskrępowane tworzenie we wszystkich kierunkach, bez blokad i dogmatów starej nauki. Sam Feyerabend czuł się nieswojo i skrępowany, gdy był w późniejszych latach pytany, czy jest postmodernistą, czy też nie. Było to w czasach, gdy termin ten utożsamiano z chaosem poznawczym, nihilizmem i skrajnym relatywizmem. Dla Feyerabenda *anything goes* oznaczało wolność tworzenia, twórczość *über alles*. Było to zgodne z Popperowską metodologią, że powinniśmy tworzyć nieustannie, falsyfikując dawne hipotezy, wymyślając i tworząc nowe.

Tak więc postmodernizm ma dwie opcje czy też dwa fundamentalne znaczenia: twórczą, polegającą na rozszerzeniu wolności i budowaniu nowych światów, oraz nihilistyczną, polegającą na negowaniu wszystkiego i kreowaniu klimatu beznadziejności i końca świata (włączając w to koniec filozofii).

Moim zdaniem główny problem, zarówno epistemologiczny, jak i egzystencjalny naszych czasów sprowadza się do faktu, że znajdujemy się między Scyllą betonu empirycznego a Charybdą mgły relatywistycznej. Obydwa te zjawiska historyczne są niszczące zarówno dla naszego myślenia, jak i naszego życia.

Zwróćmy uwagę, że chociaż upadek paradygmatu mechanistycznego i pozytywistycznego został obwieszczony wielokrotnie, beton empirycznej tradycji ciągle nas zniewala i niszczy. Dlaczego? Dlatego, że zagnieździł się w naszych instytucjach, tak zwanych naukowych, jak również w naszych instytucjach społecznych, a szczególnie ekonomicznych, które są kontrolowane przez wspólne kryterium: Fakt, Miara i Profit. Te trzy składniki betonu empirycznego są pozostałością dawnego paradygmatu i tradycji newtonowsko-oświeceniowej głoszącej zbawienie przez postęp materialny.

W pewnym sensie postmodernizm był aktem wolności. Ale to nie ta właściwa wolność! Bo postmodernizm w jego nihilistycznej wersji niszczy możliwości naszego kreatywnego myślenia (jako że wszystko jest bez znaczenia), niszczy naszą wolę i nadzieję, że możemy się zregenerować i stworzyć nowe światy, nowe filozofie i epistemologie.

3. Hermeneutyka a ewolucja

Główny problem współczesnej hermeneutyki, czy też, by powiedzieć dosadniej – główny błąd hermeneutyki, to fakt, że nie zaakceptowała ona perspektywy ewolucyjnej. Jak dotąd ewolucja jako siła twórcza całego uniwersum i całego poznania nie istnieje dla hermeneutyki i poznania hermeneutycznego. Hermeneutyka jest pomyślana dla statycznego uniwersum. Stąd nie radzi sobie ona w dobie obecnego kryzysu epistemologii. Hermeneutyka nie potrafi zaoferować dostatecznego odparcia ani epistemologii empiryzmu, ciągle błąkającej się po obrzeżach naszej świadomości, ani też nowej wysokiej fali postmodernizmu z jego relatywizmem i (w ostatecznej konsekwencji) twierdzeniem, że „wszystko jest bez znaczenia”.

Ciągle dreptanie w siatce pojęciowej dawnej filozofii niemieckiej (od Kanta do Heideggera) nie daje nowej wizji epistemologicznej. Wilhelma Diltheya koncepcja głosząca, że w poznaniu humanistycznym (*Geistwissenschaften*) „życie ujmuje życie”, jest bardzo obiecującą intuicją i trzeba iść jej śladem, czyniąc hermeneutykę poznaniem, które służy życiu ludzkiemu *par excellence*. Hermeneutyka mogłaby więc być poznaniem, w którym życie ujmuje życie, „aby służyć życiu, aby intensyfikować pozytywne walory życia ludzkiego”.

Czy w tej koncepcji hermeneutyka jawi się jako poznanie normatywne lub wiedza normatywna? I czy przypadkiem nie jest tak, że każda wiedza (o jakimś głębszym znaczeniu) jest wiedzą normatywną, której zadaniem jest służyć człowiekowi w głębszym sensie? Jak wiemy, wiedza bazująca na empiryzmie, to znaczy wiedza fizykalna, odżegnuje się od „normatywności” i stara się zmuszać wszystkie inne rodzaje wiedzy, aby porzuciły normatywne dążenia tradycyjnej wiedzy. Ale wiedza fizykalna okazała się bankrutem. Jej kryteria nie powinny zobowiązywać nas do uznania jej za najwyższego arbitra. Za takiego zresztą przez długi czas sama się miała. Ponadto (paradoksalnie!) wiedza fizyczna była skrycie normatywna – jako że szczyła się, iż „służy człowiekowi”.

Aby uzasadnić swoje istnienie, każda wiedza musi służyć człowiekowi. Wcześniej czy później rozpoznamy na nowo, że wiedza zarówno przyrodnicza, jak i filozoficzna, jest w swoim charakterze normatywna, bo jest inherentnie związana z bytem *homo sapiens* i warunkami bytu człowieka w świecie, w którym żyjemy.

Obraz świata nieustannie się zmienia. Nie tylko w szczegółach, przez fakt nagromadzenia coraz obszerniejszej wiedzy szczegółowej, ale przez nowe iluminacje dotyczące natury świata. Do takich iluminacji należy zrozumienie ewolucji świata i zrozumienie praw Nowej Fizyki. Zrozumienie tego, że świat podlega bezustannemu procesowi stawania się i tego, że ewolucja ma twórczy charakter, jak to okazali Henri Bergson, Pierre Teilhard de Chardin i wiele innych umysłów XX wieku, ma kolosalne znaczenie dla wszelkiego filozofowania, jak również dla filozofii hermeneutycznej.

Nie jest tak, że żyjemy w świecie statycznym, w którym zmiany mają charakter linearny, a w najlepszym wypadku kołowy (Koło Hermeneutyki). Ale jest tak, że ewolucja denotuje proces zmiany jakościowej, który jest nieodwracalny. Ten proces ewolucji rozwija się po spirali. Ponadto nie jest tak, że jak sądził Heraklit, że droga w górę i droga w dół jest jedna i ta sama. Heraklit był głębokim i subtelnym myślicielem. „Nigdy nie wchodzisz do tej samej rzeki dwa razy (...) wszystko się zmienia, wszystko się zużywa (...)”, aby otworzyć nowe cykle ewolucji.

Konsekwencje ewolucyjnej perspektywy świata są natychmiastowe. Nie ma koła rozwoju ani też Koła Hermeneutycznego. Jest natomiast nieskończenie otwarty proces rozwoju świata i życia. Jest tylko otwarta spirala rozwoju. Ona decyduje o cyklach, które są pozytywne i które prowadzą w górę, do artykulacji życia, świadomości, inteligencji, samo-realizacji istnień indywidualnych i całego kosmosu. Mamy więc przed sobą ewolucyjne kryterium jakości: życia, wiedzy, poznania; a także jakości wglądu hermeneutycznego, to znaczy jakości poznania hermeneutycznego i jakości filozofii hermeneutycznej.

Ewolucyjna perspektywa na świat to nie tylko zaakceptowanie otwartej spirali rozwoju, ale również zaakceptowanie rozwoju jako procesu samodoskonalenia. Ewolucja oznacza doskonalenie się świadomości oraz doskonalenie się myślenia, a ponadto rozwój samorefleksji a także filozofii, która jest formą samorefleksji. Ta forma refleksji (poprzez filozofię) uświadamia nam, że Logos ma ogromne znaczenie w naszym rozumieniu świata i całego poznania. „Logos jest wbudowany w nasz obraz świata i nasze całe myślenie”. Genialni filozofowie przedsokratejscy mieli wspaniałe intuicje. Jedną z nich była intuicja Parmenidesa: „Bez umysłu nie ma świata”. Umysł i świat są sprzężone ze sobą, od siebie wzajemnie zależą, partycypują w swoim wzajemnym istnieniu.

Nie jest to wczesne sformułowanie wersji solipsyzmu, mentalizmu, idealizmu subiektywnego czy im podobnych stanowisk, które powiadają: *esse percipi*, tzn. że świat istnieje, bo jest postrzegany lub stworzony przez umysł. Jest to bardziej kunsztowna i głęboka teoria, a mianowicie, że świat jest współtworzony przez umysł ludzki. Jest to załączek teorii umysłu partycypującego.

4. Od Parmenidesa do umysłu partycypującego

Teoria czy też intuicja Parmenidesa była znana w historii filozofii, ale jako kuriozum historyczne. Próbował ją wskrzesić i „zrealizować” wielki Immanuel Kant. Ale nie znał on ewolucyjnego wymiaru rzeczywistości. I związał swoje kategorie umysłu (które determinują naturę rzeczywistości) ze sztywnymi kategoriami newtonowskiej fizyki. Gdy architektura newtonowskiej fizyki się rozleciała, rozsypała się także kantowska teoria umysłu – nie dlatego, że podstawowa intuicja był błędna (że umysł współokreśla naturę rzeczywistości), ale dlatego że newtonowskie kategorie były nieadekwatnym wyposażeniem umysłu.

Parmenidesowa hipoteza została wskrzeszona i rozbudowana dopiero w drugiej połowie XX wieku, to jest w okresie, kiedy twórcza ewolucja, jako proces nieustannego stawania się, została zaakceptowana i kiedy Nowa Fizyka odkryła przed nami nowe perspektywy na świat fizyczny. I to takie perspektywy, o których poprzednio nam się nie śniło. Znakomity genetyk brytyjski, John Burdon Sanderson Haldane określił to tak: „Wszechświat jest nie tylko dziwniejszy niż to sobie wyobrażamy, ale jest być może dziwniejszy niż jesteśmy w stanie sobie wyobrazić”. Nowa Fizyka była i jest dziedziną poznania hermeneutycznego *par excellence*. Odkrywa ona światy tajemne i dotąd nam nieznanne, niejako z mocą starożytnych magów.

W tym klimacie działał i tworzył astrofizyk z uniwersytetu w Princeton, John Archibald Wheeler. W 1975 roku zaproponował on teorię „Uniwersum Partycypującego”. Jego teoria była bardzo prosta. Ilustrował ją bardzo prostym obrazem. Wyobraźmy sobie literę U, która oznacza uniwersum. Następnie wyobraźmy sobie oko, które jest częścią tego uniwersum. To oko spogląda na zewnątrz. Ale gdy patrzy na zewnątrz widzi część uniwersum, którego ono samo też jest częścią. To oko to jest właśnie uniwersum patrzące samo na siebie. Jesteśmy nieubłagalnie wpisani w byt i sposób istnienia kosmosu w tym sensie, że każdy nasz akt widzenia kosmosu i myślenia o kosmosie jest aktem kosmosu widzącym siebie i myślącym o sobie!

Wheeler był przede wszystkim astrofizykiem teoretycznym. Przedstawił zarys swojej teorii i jej szkic. I na tym poprzestał. Nie chciał wdawać się w dysputy filozoficzne. Nie przedstawił żadnej teorii umysłu. Zwłaszcza umysłu partycypującego, który w jakimś sensie już się wyłaniał z koncepcji świata partycypującego. Wheeler wyraził swoją ideę w następujących słowach: „Uniwersum nie istnieje na zewnątrz, niezależnie od nas. My sami jesteśmy nieuniknienie uwikłani w akt manifestacji tego, co wydaje się zdarzać przed nami. Jesteśmy partycypatorami. W dziwnym sensie żyjemy w partycypującym uniwersum”.

Pełną teorię umysłu partycypującego opracował i opublikował Henryk Skolimowski w roku 1994 (*The Participatory Mind: a New Theory of Knowledge and Universe*, Penguin, Arcana Series). Umysł partycypujący (UP) jest aktywny *par excellence*. Współtworzy on rzeczywistość w aktach swojego myślenia. Tak jak to było u Kanta. Działa on jednak w świecie ewolucji, o którym Kant nie miał pojęcia. Nie rodzimy się z umysłem czystym, ale z umysłem genetycznie zaprogramowanym na wszelkiego rodzaju wiedzę.

Umysł ludzki nigdy nie jest lustrem, w którym odbija się rzeczywistość, właśnie dlatego, że jest aktywnym organem kształtowania rzeczywistości. Rola Logosu jest więc wszechpotężna w umyśle partycypującym. Partycypuje nie tylko nasz abstrakcyjny mózg, ale całe nasze jestestwo. Myślimy nie tylko abstrakcyjnymi kategoriami matematyki czy filozofii, ale całą naszą wrażliwością, z której jest utkana nasza osobowość.

Człowiek jest bytem partycypującym *par excellence*. Partycypujemy we wszystkim i nieustannie. Jestem, bo partycypuję. A ponadto: w czym partycypuję, tym się staję. Partycypacja obejmuje wszystko: wszystkie atomy naszego ciała, które wspólnie partycypują w naszym jestestwie; wszystkie organy i moce poznawcze, w które jesteśmy wyposażeni.

Umysł partycypujący zawiera całą epistemologię i swoistą hermeneutykę. Najlepiej to widać dzięki sposobowi, w jaki umysł ten przeciwsta-

wia się współczesnym plagom epistemologicznym, betonowi empiryzmu i zatrutej mgłę postmodernizmu. Dlaczego empiryzm i pozytywizm upadły? Dlatego, że prezentowały prymitywne i ubogie formy partycypacji. Z ogromnej gamy i różnorodności, które świat nam oferuje, sztucznie wybraliśmy bardzo ograniczone formy fizycznych interakcji. Stworzyliśmy pudełka, w które chcieliśmy wepchnąć całą różnorodność świata i naszego życia.

I jakoś uczestniczyliśmy... ale jakże ubogo! Właśnie w kategoriach określonych przez fizykę i chemię. Pamiętajmy: w czym uczestniczysz, tym się stajesz. Jeśli przez całe życie grasz w loteryjkę zwaną BINGO, stajesz się BINGO orangutanem. To jest najkrótsza odpowiedź, dlaczego paradygmat fizyczny musiał upaść – bo stworzył warunki dla życia ludzkiego podobne do życia orangutana. Umysł partycypujący odpowiada: to nie ta partycypacja, to nie to poznanie, to nie ta droga do realizacji.

Odparcie postmodernizmu jest zupełnie inne. Nie jest tak, że wszystko jest mgłą, wszystko jest bez większego znaczenia, wszystko jest relatywne. Umysł partycypujący nie twierdzi, że istnieje wiedza absolutna lub niezmienna. Twierdzi natomiast, że wiedza ewolucyjna jest w miarę stała i odporna. Jest tak dlatego, że umysł ludzki jest specyficzny dla gatunku ludzkiego. Ponieważ posiadamy umysł taki jaki posiadamy (ludzki), kształtujemy i rzeźbimy kształty świata i samych siebie w sposób specyficznie ludzki, a więc intersubiektywny. Jest ogromny wachlarz możliwości naszego umysłu, ale wszystkie te możliwości to możliwości ludzkie. Niekiedy pojawiają się możliwości boskie, jak u Mozarta, ale one nawet mieszczą się w naszym ogromnym uzdolnieniu ludzkiego umysłu.

Tak więc nasz umysł jest specyficzny dla gatunku ludzkiego, a więc nasze poznanie i nasza wiedza jest specyficzna dla gatunku ludzkiego. Wachlarz jest ogromny. Ale nie można zanegować tych form partycypacji, które są specyficzne i ważne dla stabilności gatunku ludzkiego. Jeśli nasze komórki by się zbuntowały i odmówiły partycypacji, to jaki byłby koniec?... Szybki.

Postmodernizm na płaszczyźnie epistemologicznej i filozoficznej to wyprawa na pustynię, w czasie której ludzie dostają udaru słonecznego i giną. Ci, którzy bronią postmodernizmu lub jemu ulegli, to ludzie, którzy pogubili się w myśleniu i zapomnieli, czym jest umysł ludzki. Umysł ludzki to nie mgła. Nie ma arbitralności w podstawowych formach partycypacji człowieka w tym świecie. Umysł partycypujący objaśnia, jak partycypujemy i dlaczego musimy partycypować. Postmodernizm powinien być traktowany tak jak na to zasługuje, jako mieszanka konfuzji, błagi i tragicznej ironii.

Umysł partycypujący to rozpoznanie wielkiej twórczości umysłu i świata. Jesteśmy wielcy i twórczy, ponieważ kosmos jest wielki i twórczy. A my jesteśmy oczyma i rozumem tego partycypującego kosmosu. To nie bajki, ale nowe odczytanie natury kosmosu. Możemy się zamknąć w muszli ślimaka i tam przebywać... i nabyć mentalności ślimaczej... W czym partycypujesz, tym się stajesz. Ale egzystencja ślimaka to jednak zdrada kondycji ludzkiej i możliwości ludzkich. Nasze uniwersum jest prawie nieskończone. A nasza twórczość prawie bez granic. Nie dajmy się uwieść czy zbalamucić pesymistom, nihilistom i skrajnym relatywistom. Partycypujmy w formach najwyższych, czy to intelektualnych, czy to artystycznych, czy filozoficznych. To jest właściwa partycypacja. To jest właściwa hermeneutyka partycypująca.

Jakie konsekwencje płyną dla hermeneutyki ze struktury umysłu partycypującego? Oto one: hermeneutyka powinna się wzbogacić o trzy wymiary: ewolucyjny, partycypujący i twórczy albo kreatywny.

Hermeneutyka nie może i nie powinna działać w świecie płaskim, linearnym, schowanym w okowach kognitywizmu, który nosi na sobie piętno fizykalizmu i całego paradygmatu empirycznego (sam zwrot „poznanie teoretyczne” już niesie za sobą jakieś konotacje racjonalistyczne, jeśli nie empiryczne).

Mówiąc o wymiarze ewolucyjnym, nie mamy na myśli jakiegoś ciasnego, topornego darwinizmu, który jest jeszcze jedną zasadzką redukcjonizmu, jako że stara się zredukować świat i jego ewolucję do płaskiego (i nic nieznaczącego) schematu) „szansa lub konieczność”. Chodzi nam o ewolucyjną perspektywę na świat, w której jest on widziany w dynamicznym, kreatywnym i niemal eksplozywnym rozwoju. Ten świat jest rządzony prawem transcendencji. Ten świat ewoluje wedle zasady plus ultra.

Teraz dwa słowa o wymiarze partycypującym Nowej Hermeneutyki. Partycypacja jest esencją wszechświata w ewolucji. Nic się nie dzieje poza ramami partycypacji w świecie ludzkim i całym uniwersum. Hermeneutyka, dawna i nowa – w swym najlepszym wydaniu – była jakoś zawsze świadoma (choć nie do końca!) partycypującego uczestnictwa w badaniach.

5. Nowa Epistemologia

Umysł partycypujący niesie za sobą znaczące konsekwencje dla Nowej Epistemologii, którą nazywam epistemologią partycypującą, a która powstaje jako wyraz nowego odczytania struktury kosmosu. Główna konsekwencja jest następująca: partycypujący kosmos, partycypujący umysł

i partycypująca epistemologia są jednością. Nowa Epistemologia posiada następujące cechy. Jest to epistemologia noetyczna, ewolucyjna, partycypująca, normatywna i kreatywna.

1. Noetyczna, jako że *nous* (rozum, umysł) posiada kardynalne znaczenie w odczytaniu struktury kosmosu i w kształtowaniu natury kosmosu. Każdy akt poznawczy jest aktem noetycznym, przez który umysł rzeźbi naturę rzeczy – odciskając na nich swoje znamię. Każdy akt poznania jest aktem ludzkiego poznania, w którym umysł ludzki aktywnie partycypuje.
2. Ewolucyjna. Poznanie ludzkie nosi piętno całej ewolucji człowieka i całej ewolucji wszechświata. Nasze władze poznawcze to macki, anteny kosmosu, wypracowane w toku całej ewolucji. Poznajemy tak daleko i tak głęboko, a jednocześnie przy takich ograniczeniach, które narzucają nam nasze władze poznawcze – nie tylko abstrakcyjny intelekt, ale wszelkie władze poznawcze. Nowe ewolucyjne otwarcie pozwala nam widzieć na nowo i rozumieć na nowo. Rozumienie ludzkie nie jest statyczne i skamieniałe, ale dynamiczne i rozwija się ono wraz z postępem ewolucji.
3. Partycypująca. Nowa Epistemologia nie jest ani idealistyczna ani materialistyczna; ani obiektywna ani subiektywna, a właśnie partycypująca. Akt poznawczy jest niezwykłym aktem partycypacji, poprzez który wchłaniamy i przetwarzamy świat. To wchłanianie jest jednocześnie przetwarzaniem. Jest to akt alchemiczny graniczący z magią. Bez tego aktu nie ma ani poznania, ani epistemologii, ani wiedzy. Tworzymy wiedzę tak, jak siatka naszego umysłu narzucona na świat pozwala nam go tworzyć. Twórczość umysłu w partycypującym akcie poznawczym jest właśnie tą rewelacją, która uczyniła z naszej wiedzy jeden wielki rydwan światła.
4. Normatywna. Głębsze zrozumienie epistemologii partycypującej uświadamia nam, że partycypujemy w wiedzy, aby świadczyć dobro człowiekowi; tak aby życie ujmowało życie, właśnie z korzyścią dla życia. Uważamy, że koncepcja obiektywizmu forsowana przez fizykalizm, który twierdzi, że rzetelna wiedza powinna być neutralna, jest z gruntu błędna, po prostu błędna. Wszelka wiedza (jeśli sięgniemy do jej głębszych korzeni) jest normatywna, bo realizuje jakieś dezyderaty człowieka, które są cenne, a więc wartościowe, a więc służące człowiekowi – a wobec tego normatywne. Zwróćmy uwagę, że samo zjawisko partycypacji i samo pojęcie partycypacji jest normatywne. Partycypujemy, aby osiągnąć rezultaty, które mają walor lub wartość, które są cenne dla ludzi lub zespołów partycypujących. Bez partycypacji nic się nie dzieje. Wobec tego partycypacja jest zacząłem i moto-

rem wszelkiej akcji i wszelkiego spełnienia. Wcześniej czy później uznamy, że wszelka wiedza jest normatywna – bo tak właśnie jest.

5. Kreatywna. W podwójnym sensie: każdy akt poznawczy jest aktem twórczym, a ponadto cała epistemologia partycypująca jest dziedziną twórczości. Bo jakże mogłoby być inaczej? Odkrywamy, kreujemy, a w ostatecznej konsekwencji tworzymy nowe światy przez nasz umysł partycypujący. Kreujemy i tworzymy siebie przez nasz umysł partycypujący. Feyerabend poszedł za daleko, gdy twierdził, że anything goes. Ramy i granice twórczości muszą być pilnie strzeżone, bo inaczej nastąpi chaos – jak w postmodernizmie. Co jest arcyważne w dictum Feyerabenda, to otwarcie bram płodności i twórczości. Partycypujący umysł podkreśla szczególnie, że ludzka twórczość, jak również twórczość poznawcza, jest prawie nieograniczona w swoich możliwościach. Powinniśmy więc z radością korzystać z naszej wolności twórczej w naszym filozofowaniu, bo twórczość to radość, to rzadki dar bogów.

6. Metodologia partycypująca

Nieodłączną częścią epistemologii partycypującej jest metodologia – oczywiście partycypująca. Aby zacząć od tego, co najważniejsze: metodologia partycypująca odrzuca metodologię obiektywizmu, bo to wynika z natury uniwersum partycypującego i z epistemologii partycypującej.

Jesteśmy jednak świadomi, że stoimy wobec trudnego problemu historycznego i lingwistycznego. W nowoczesnej filozofii europejskiej metodologia (oczywiście metodologia empiryzmu) uplasowała się na wyróżnionym miejscu: uczyniła się żandarmem, czy też Cerberem u wrót wiedzy, która jest uważana za prawomocną. Pamiętajmy jednak, że każdy Cerber stoi na straży jakichś wartości. Cerber empiryzmu uważa się za neutralnego. Ale nim nie jest, bo żaden Cerber nie jest neutralny. Cerber przepuszcza przez swoją bramę tylko tę wiedzę, która jest uważana za obiektywną – wedle kryterium fizykalizmu czy też wiedzy fizykalnej. A co uzasadnia obiektywność wiedzy fizykalnej? Metodologia obiektywizmu. Tak więc błędne koło. Ale to nie jest najważniejszy problem.

Główny problem polega na tym, że obiektywizm jest fikcją lub też perfidnym dogmatem filozofii empirycznej. Obiektywizm jest częścią metafizyki materialistyczno-empirycznej lub też inaczej: obiektywizm jest subiektywną predylekcją myślenia empirycznego.

Obiektywizm jest fikcją, zarówno z punktu widzenia ontologicznego, jak i epistemologicznego. W świecie rzeczy istniejących „obiektywnie”

nie ma takiej rzeczy, którą moglibyśmy nazwać „obiektywność”. Ponadto z epistemologicznego punktu widzenia obiektywność nie ma uzasadnienia racjonalnego. Bo co miałyby być uzasadnieniem obiektywności? Dziwna to rzecz, że obiektywność jest zawsze zakładana, a nigdy – uzasadniana.

Summa summarum. Obiektywność jest po prostu fikcją umysłu empirycznego. Gdy to stwierdzimy, to natychmiast spostrzegamy, że cała metodologia obiektywizmu upada jak domek z kart, a Cerber obiektywności wiedzy ludzkiej idzie na bezterminowy urlop.

Jednak jesteśmy dopiero w połowie drogi w uzasadnieniu metodologii partycypującej. Druga połowa to opracowanie w szczególności tej metodologii, wdrożenie jej w programy badawcze i życie. Nie twierdzę, że metodologia partycypująca jest już rozbudowana i gotowa do użycia. Twierdzę natomiast, że jest możliwa i że była nierzadko używana przez wybitnych uczonych, którzy wprawdzie ją stosowali, ale także ją skrętnie ukrywali. I przedstawiali swe wyniki jako rezultaty metodologii obiektywnej. Tak było w stosunku do Cricka i Watsona, którzy budowali swój model DNA. Starali się oni zrozumieć DNA od wewnątrz. Dlatego też ich model czy też modele, były większe od nich samych. Wchodzili oni niejako w swoje ogromne modele DNA, aby je badać w sposób partycypujący.

Jeszcze bardziej elokwentny przypadek prezentuje i opisuje Barbara McClintock, która wyobraziła sobie, że jej chromosomy (które studiowała) są większe niż ona sama i że może między nimi krążyć i zrozumieć je od wewnątrz – przez empatię. Otrzymała on nagrodę Nobla w roku 1983.

Dyskutuję metodologię partycypującą w detalach w rozdziale 6 mojej książki *The Participatory Mind*. W obecnym artykule dotknę tylko kilku punktów dotyczących metodologii partycypującej. Być może najważniejszym atrybutem tej metodologii jest właśnie to, że jest partycypująca. Pamiętajmy, że partycypacja zawiera wiele poziomów i ukrytych głębi, jak również posiada ogromną żywotność i różnorodność, podczas gdy obiektywizm jest jednowymiarowy, płaski i martwy. I ten główny kontrast decyduje o walorach i wartościach obydwu metodologii. Przez metodologię partycypującą droga wiedzie do twórczości w badaniach i do wielorakości życia. Przez metodologię obiektywizmu droga wiedzie do sterylności determinizmu i do martwoty.

W największym skrócie, metodologia partycypująca to holizm i empatia. Holizm jest rozumiany jako główna perspektywa na świat, jego całościowe ujęcie w całej jego złożoności i dynamice; widzenie świata – jako otwieranie się ku nieustannej transcendencji. Empatia jest rozumiana jako metoda wglądu, jako identyfikowanie się z całym światami,

każdym obiektem badawczym. Czynimy się częścią otwierającego się kwiatu, aby go głębiej i piękniej zrozumieć, aby uczynić swoją wiedzę głębszą i donioślejszą, a swoje życie bardziej znaczącym. W tej holistycznej rekonstrukcji nie dzielimy już życia na coraz drobniejsze cząstki tak, że zupełnie zatracamy sens całości, ale powracamy do języka i do struktur łączących, między którymi powracamy do piękna i dobra – jako scalających elementów wiedzy normatywnej i życia godnego.

Metodologia partycypująca nie jest dziwołagiem czy jakąś konstrukcją li tylko intelektualną. Partycypacja jest odwieczną metodologią życia. Metodologia partycypująca płynie w naszej krwi. Krąży bezustannie w ciągach życia organicznego. Jest matrycą i kanwą pamięci pradawnych wspólnot ludzkich, jak również częścią naszej pamięci plemiennej. Partycypujemy, bo żyjemy. Jak partycypujemy, tak żyjemy.

W podsumowaniu

Epistemologia partycypująca, której szkic tutaj przedstawiłem (w szerszym kontekście hermeneutyki i innych trendów epistemologicznych naszych czasów) nie jest pomyślana jako oddzielna eskapada epistemologiczna. Jest ona częścią większego systemu. Wypływa ona z teorii umysłu partycypującego, który ma swoje korzenie w koncepcji uniwersum partycypującego.

Jestem głęboko przekonany, że prawdziwie nowe i twórcze epistemologie i ontologie nie mogą powstać z „przeróbki” dawnych teorii filozoficznych (to jest kanibalizm, kiedy filozofia żywi się tylko sobą). Te nowe teorie muszą powstać z nowych wizji świata lub przynajmniej nowych kosmologii. Wszystko jest w tym świecie połączone, na zasadzie naczyń połączonych.

Nowe widzenie świata wymaga nowej epistemologii, która wymaga nowej koncepcji umysłu, która z kolei wymaga nowej kosmologii. Możemy zacząć budować ten ciąg od każdego jego ogniwa – od kosmologii lub teorii umysłu. Ale musi to być zawsze ciąg spójny – nie postmodernistyczny!

Piękno filozofii i Logosu polega na tym, że potrafi budować koherentne struktury, które obejmują świat cały, włączając w to człowieka; które są harmonijne i tym samym przyczyniają się do harmonii życia człowieka.

REFLECTIONS ON THE NEW EPISTEMOLOGY

Starting with the reflection on the common essence of the disintegration of the mechanistic paradigm in physics, as well as the empirical and positivist paradigms in epistemology and philosophy, which resulted in the postmodern turn, the author considers differences between nihilistic relativism and the free creation of new worlds in postmodern thinking. The latest tendency should be connected with the hermeneutic attitude to the understanding of the evolutionary process of life and to intensify its positive elements. This results in the appreciation of the proper role of Logos and mind in the existence of the world, as well as the idea of the intersubjective, creative Participatory Mind constantly co-creating the universe. The idea of the Participatory Mind is a determinant of the New Hermeneutic and New Epistemology, which is described precisely in the article.

Henryk Skolimowski – e-mail: henryks@umich.edu